



## POWOŁANI DO BRATERSTWA, czyli *Rozmowy z wolontariuszami*

Braterstwo to więź między ludźmi oparta na przyjaźni, wzajemnej pomocy, solidarności i empatii. Takie jest moje rozumienie tego słowa – nośnika niezwykle cennych treści i nie będę się tu wdawała w zawile etymologie, analizy językowe, czy językoznawcze studia nad formą. Braterstwo oznacza, że drugi człowiek jest mi bliski, jakby był moim bratem. Nie będę też rozważała skomplikowanych relacji rodzinnych, w których bracia nie zawsze się kochają. Braterstwo to jedność. I tak je pojmują moi rozmówcy, ludzie, którzy pomagają Ukrainie wygrać tę niesprawiedliwą wojnę. Ludzie, którzy nie są politykami, prezydentami, ale być może naszymi sąsiadami z tej samej ulicy, z tego samego bloku. Można by powiedzieć zwykłymi ludźmi, gdyby nie to, że oni są niezwykli. Organizują pomoc humanitarną i sami ją zawożą na linię frontu, narażając przy tym życie, szyją, robią na drutach skarpety, wyrabiają batony energetyczne, opiekują się przesiedleńcami, rodzinami uchodźców – można wyliczać niemal bez końca. Każda rozmowa jest inna, jak i człowiek, który znalazł czas, aby spotkać się ze mną i porozmawiać. Ludzi tych, poza faktem, że niosą pomoc, łączy jedno – nie lubią mówić o tym, co robią, a robią dużo. Jedni mieszkają w Polsce, inni w Ukrainie. Nie ma znaczenia, gdzie, ważne, że są skuteczni.

Każdy z moich rozmówców inaczej odpowiada na pytanie o motywację, ale dopiero wtedy, gdy proszę o rozwinięcie wypowiedzi. W pierwszym momencie i odruchu są bezradni wobec takiego pytania: Dlaczego to robisz, dlaczego pomagasz, dlaczego narażasz życie, dlaczego robisz to kosztem swojego życia rodzinnego? Mówią: Przecież to naturalne, nie można inaczej.

Kto ich powołał do pomagania innym, kto obarczył taką misją? Oni sami powołali się, bez żadnego przymusu z zewnątrz (jedynym jest wojna), powołało ich sumienie i poczucie przyzwoitości.

Józef Konrad Korzeniowski w „Lordzie Jimie” napisał: „Człowiek jest zadziwiający, ale arcydziełem nie jest.”

Ciekawe, co powiedziałyby, gdyby mógł porozmawiać z powołanymi do braterstwa?

*Ewa Gocłowska (ORPEG) Kijów*

## UKRAINA TO MOJA DRUGA OJCZYZNA

**Mariusz MARKOWSKI** - Polak, przedsiębiorca, współwłaściciel firmy BIKOR zajmującej się materiałami budowlanymi, współwłaściciel Ośrodka Rehabilitacyjno-Wypoczynkowego „DOBRY BRAT” w Osieku (w Polsce, w Borach Tucholskich), założyciel fundacji „Dobry Brat”, od trzydziestu lat mieszka w Ukrainie.



**E.G.:** Od trzydziestu lat mieszka Pan w Ukrainie. Jak to się stało? Co o tym zdecydowało? Co Pana związało z Ukrainą?

M.M.: Tak, mieszkam tu w Ukrainie, ale mieszkam też w Polsce. Mogę powiedzieć, że większą część roku spędzam w Ukrainie. A to, że tu mieszkam, to czysty przypadek. Miałem 32 lata, gdy tu przyjechałem na rok w charakterze dyrektora technicznego. Reprezentowałem firmę, która powierzyła mi zadanie - miałem pomóc jej rozpocząć działalność w Ukrainie i po roku wrócić do Polski. Jak widać z roku zrobiło się 30 lat.

**E.G.:** Nie będę Pana pytała o sprawy zawodowe związane

z biznesem, chociaż zapewne są to zagadnienia ciekawe, bo chcę się skupić na Pańskiej działalności wolontariackiej, czyli interesuje mnie Dobry Brat.

M.M.: Tu musimy wyraźnie oddzielić ośrodek rehabilitacyjny od fundacji o tej samej nazwie, chociaż oczywiście zbieżność nazwy nie jest przypadkowa. Są to dwa byty powiązane ze sobą.

**E.G.:** Zacznijmy od ośrodka.

M.M.: W 2009 roku ze wspólnikiem z Polski kupiłem ośrodek pod nazwą DOBRY BRAT. On już taką nazwę miał. To jest siedlisko o tej nazwie i tam jest ośrodek rehabilitacyjny, który kupiliśmy. W 2014 roku zaczęła się wojna w Ukrainie i

wtedy zaczęły do nas, do firmy Bikor, napływać pytania i prośby o pomoc finansową. Wysyłałiśmy pieniądze, ale nie mieliśmy kontroli nad tym, co się później z nimi działo. Nigdy nie mieliśmy pewności, że one docierają tam, gdzie powinny. I wtedy mnie olśniło, że ja, mając ośrodek rehabilitacyjny, mogę przecież pomagać w inny sposób i zaproponowałem Ministerstwu Obrony Ukrainy, że mogę zaprosić na turnusy rehabilitacyjne wojskowych. No ale w pierwszej chwili to się, niestety, nie udało, bo nikt nie chciał uwierzyć, że ktoś chce przyjąć do ośrodka 30 żołnierzy i rehabilitować ich za własne pieniądze.

*Ciąg dalszy na str. 2*

### Punkt widzenia

## Chmielnickim w Czterech Pancernych. O PERCEPCJACH POLSKO-UKRAIŃSKICH

Istnieje u nas coś w rodzaju milczącego założenia, wedle którego ukraińskie wyobrażenia na temat Polaków powstają na zasadzie dychotomicznego dopełniania, ewentualnie drobnego majstrowania przy konstrukcjach mentalnych budowanych vice versa. Spieszę wytłumaczyć, co mam na myśli. Otóż jeśli, przykładowo, w rodzimych narracjach przewija się figura Ukraińca – przedstawiciela narodu chłopskiego, to niezależnie od stopnia prawdziwości tej kliszy, jej bohater ma – zdaniem niektórych – dwie drogi do wyboru.

Może wykształcić obraz potomka polskiego pana, który nawet jeśli nie reprezentuje sił ciemności rodem z sowieckiej propagandy, to jednak wpisuje się w biegun dubeltowej, społeczno-narodowej dialektyki w obszarze sąsiedztwa. „Polski pan” w oczach Ukraińca dopełniałby więc tu mapę etniczną, dajmy na to, Galicji Wschodniej, w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku – tak samo, jak dzieje się to w sytuacji odwrotnej. Z powodzeniem jednak ów Ukrainiec, twórca stereotypu Polaka, jest władny stworzyć imaginarium, w którym kwantyfikatory ulegają spłaszczeniu („wy jesteście jednak po trosze „chłopami”, a my do pewnego stopnia „szlachta”, czyli wolnymi Kozakami).

*Ciąg dalszy na str. 3*

### Dzień Rodziny

## PIKNIK INTEGRACYJNY „RODZINA POLONIJNA”



18 maja odbył się Piknik Integracyjny „Rodzina Polonijna”. Tego dnia – zgodnie z duchem hasła – wszyscy bawiliśmy się nie zwracając uwagi na wiek, ciesząc się z możliwości bycia razem! (Patrz str. 5)

## Rozmowa

Ciąg dalszy ze str. 1

## UKRAINA TO MOJA DRUGA OJCZYZNA

**E.G.:** Ale w końcu jakoś się udało?

M.M.: Tak, dzięki pomocy przyjaciół nawiązałem kontakt z 95 Brygadą Żytomierską, a tam było wtedy już bardzo dużo chłopaków poranionych, potrzebujących rehabilitacji. No i przyjechała do nas pierwsza grupa licząca 35 osób.

**E.G.:** To Pan finansował ich pobyt i rehabilitację?

M.M.: Tak, ze wsparciem przyjaciół i znajomych. Była to całkowicie prywatna inicjatywa, bez pomocy żadnego z państw.

**E.G.:** Ile było już tych turnusów?

M.M.: Zaraz, spróbuję to w tej chwili policzyć. To było około 20 turnusów, średnio po 20 osób. Myślę, że to było jakieś 400 osób. Oczywiście można to sprawdzić, podać dokładne dane, a nie przybliżone, ale nie zagłębiać się w te liczby. Dla mnie liczy się człowiek, który nam zaufał i powierzył swoje zdrowie, a może nawet życie, naszym lekarzom



Uszczęśliwić ukraińskie dzieci zimą 2023 – to wyzwanie

i rehabilitantom. Mój syn jest dyrektorem ośrodka i ustaliliśmy wspólnie, że żołnierzy z Ukrainy przyjmujemy, gdy mamy małe grupy komercyjne, aby mieli w pełni zapewniony dostęp do sprzętu i opieki rehabilitantów. Im potrzebna jest codzienna wielogodzinna indywidualna rehabilitacja. Mamy specjalny program dostosowany do potrzeb żołnierzy, których rehabilitujemy. Chcemy, żeby rehabilitacja była kompleksowa i dobra jakościowo.

**E.G.:** Kto do was przyjeżdża na rehabilitację?

M.M.: Powiem tak: Przyjmujemy tylko tych żołnierzy, których umiemy rehabilitować, głównie z problemami układu ruchu, stawowymi, mięśniowymi, udarówców z niedowładami.

**E.G.:** Słyszałam, że leczenie takie przypadki, które w innych ośrodkach uznano za bezna-

dziejne, niemożliwe do wyleczenia.

M.M.: Nie do końca tak. Gdy do nas przyjeżdżały pierwsze grupy w 2014 roku, to w Ukrainie nie było jeszcze prawdziwej rehabilitacji, były masaże. Dlatego tu nie można było tym ludziom pomóc, a my mogliśmy. Ale to się zmieniło. Powstały już w Ukrainie ośrodki rehabilitacyjne. Tutejsi rehabilitanci nie mają tak wysokich kwalifikacji jak nasi, ale naprawdę już dużo umieją. Ale w 2014 roku tak bywało, jak Pani mówi. Przyjechał do nas chłopak o kulach i powiedział, że w Ukrainie powiedzieli mu, że nie będzie już nigdy chodził. Od nas po dwóch turnusach wyszedł bez kul, na własnych nogach.

**E.G.:** Czy 2022 rok coś zmienił?

M.M.: W 2022 roku skrzyknąłem wszystkich znajomych w Polsce i założyliśmy we Lwowie przy Urzędzie Wojewódzkim punkt pomocy Ukrainie i Ukraińcom. Do pomocy włączył się mój syn, który ze swoimi przyjaciółmi już 35 razy był z pomocą humanitarną. Pomagamy Domom Dziecka, przesiedleńcom itd.

**E.G.:** Skąd pozyskujecie rzeczy, które przywozicie tu do Ukrainy?

M.M.: Do 2023 roku pomagali nam Polacy, którzy zbierali potrzebne rzeczy, między innymi moja córka też robiła zbiórki wśród swoich znajomych. W 2023 roku przyjechali do naszego ośrodka ludzie z funduszu amerykańskiego, żeby zobaczyć, czym się zajmujemy, bo im władze wojewódzkie podpowiedziały. Spodobało im się i dostaliśmy mały grant na pomoc uchodźcom. Potem jeszcze dostaliśmy finansowe wsparcie od fundacji ze Szwajcarii, ale oni dają środki tylko na pomoc dzieciom. Dostajemy pieniądze, kupujemy, pokazujemy faktury, oni zatwierdzają, zawozimy, dajemy ludziom, fotografujemy, pokazujemy fotografie i znów dostajemy pieniądze. Przekazujemy sami, bez pośredników, bo tylko w taki sposób mamy kontrolę i wiemy, że pomoc dotarła na miejsce – do potrzebujących. Dziś jedziemy pod Żytomierz z pomocą dla przesiedleńców.

Mamy kontakt z fundacją, która opiekuje się tymi ludźmi, zna potrzeby dorosłych i dzieci, przekazuje nam informacje. Piszą do nas, co jest potrzebne, my kupujemy i zawozimy. Tym ludziom bardzo potrzebna jest pomoc, nawet wtedy, gdy pracują i zarabiają. Oni przecież

mieszkają u ludzi, nie mają swoich domów, muszą odkładać jakieś pieniądze. Muszą myśleć o tym, jak będą dalej żyli.

**E.G.:** To teraz Fundacja Dobry Brat.

M.M.: Fundacja powstała w 2014 roku jako wynik ośnienia, że mogę pomagać organizując turnusy rehabilitacyjne. Pierwsze dwa zrobiliśmy po kosztach. Fizjoterapeuci nie brali wynagrodzenia za swoją pracę, wszyscy wtedy pomagali, ale wiadomo było, że z czasem to się będzie musiało zmienić. I wcale nie chodzi o to, że zmienił się stosunek do Ukraińców. Po prostu ludzie mają swoje rodziny, muszą zarabiać. Trzeba było szukać w jakiś sposób pieniędzy. Na dłuższą metę nie byłem w stanie sam finansować tego projektu, tylko z pomocą kilku przyjaciół, więc zwróciłem się o pomoc do firm, z którymi współpracuję i do mniejszości ukraińskich w Polsce. Dyrektorem fundacji jest Svitlana Gonczarenko i to z jej inicjatywy zajęliśmy się dostarczaniem wyposażenia potrzebnego na pierwszej linii: kamizelki kuloodporne, apteczki, sprzętu optycznego itp. Mamy pomysły i ciągle nowe inicjatywy.

**E.G.:** Dlaczego Pan to robi? Można przecież nie pomagać.

M.M.: Można, ale ja mam taki charakter, że muszę. Zawsze lubiłem pomagać. Mieszkam tu 30 lat. Ukraina to moja druga ojczyzna. Muszę pomagać. Tu są ogromne potrzeby. Poza tym Polacy dobrze wiedzą, czym jest wojna i ile zła doświadczyliśmy ze strony Rosji.

**E.G.:** Widziałam takie fantastyczne zdjęcie zrobione w Chersoniu: Pan z biało-czerwonym szalikiem na tle kolumnady zwieńczonej napisem „Chersoń”. Proszę opowiedzieć o swoim tam pobycie.

M.M.: Jak tylko Chersoń wyzwolili, powiedziałem, że trzeba

tam jechać z pomocą i pojechaliśmy. Zobaczyliśmy opustoszałe miasto, gdzie tam ludzie la-  
dują telefony w centrum, bo jest tam jakiś generator, ale najbardziej uderzyło mnie to, że cały czas słychać było ostrzały, na które ludzie nie reagowali. Przywieźliśmy cały bus pomocy i rozdawaliśmy te rzeczy (oczywiście było ich za mało w stosunku do potrzeb) i automatycznie uchylaliśmy głowy. Mieszkańcy Chersonia tego nie robili. Jedziemy dalej, mieliśmy dużo słodczych dla

dzieci, zatrzymujemy się gdzieś przy piaskownicy. Dzieci się tam bawią, pociski padają niedaleko, słychać je bardzo wyraźnie, a dzieci bawią się i nie zwracają na to uwagi. Dla nas to był szok.

**E.G.:** Ile razy tam byliście i jakie są potrzeby ludzi mieszkających w Chersoniu i okolicach?

M.M.: Ja osobiście byłem tam dwa razy, a wolontariusze jeździli 6 razy. Zawozimy tam głównie artykuły spożywcze i chemię. Ubrania nie są tak bardzo potrzebne.

**E.G.:** Kim są wolontariusze, którzy rozwożą pomoc humanitarną?

M.M.: To głównie Ukraińcy. Mój młodszy syn i jego przyjaciele.

**E.G.:** Mam tu takie zdjęcie, które nie wpisuje się w główny wątek naszej rozmowy, ale bardzo chcę o nim porozmawiać. Jest na nim żołnierz bez nogi.

M.M.: Tu znów jest pomoc. Na tym zdjęciu ja przekazuję snajperowi ukraińskiemu lunetę,

a ten żołnierz dla mnie to jest Duch Wojska Ukraińskiego, które jest nie do złamania. Jeśli człowiek bez nogi wraca na front, żeby dalej walczyć, to jest coś niesamowitego. Ci ludzie są dla mnie bohaterami. Z tyłu na ścianie są szewrony. Od pewnego czasu je zbieram. Wszyscy żołnierze, którzy przyjeżdżają do nas na leczenie, ofiarowują mi swoje szewrony, a dla mnie są one nadzwyczajną pamiątką.

**E.G.:** Za swoją działalność został Pan odznaczony tu w Ukrainie.

M.M.: Pierwsze odznaczenie otrzymałem w 2016 roku, drugie też



Wkrótce po wyzwoleniu

przed rokiem 2022. Oba za pomoc w rehabilitacji żołnierzy. Trzeci medal dostałem niedawno, już po tym, jak zaczęła się wojna na pełną skalę, we Lwowie za pomoc Siłom Zbrojnym Ukrainy.

**E.G.:** Kiedy miał Pan okazję wystąpić we wdzięcznej roli Mikołaja? (Pytanie nawiązujące do jednego z zdjęć)

M.M.: To była akcja w kościele w Obuchowie. Wszystko przygotował i wyreżyserował brat Sebastian. Mnie ubrał w strój Mikołaja, panie parafianki przebrała za sarenki i biegły one przed busem, którym jechał Mikołaj, czyli ja. A potem Mikołaj rozdawał dzieciom prezenty. Dzieci śmiały się i autentycznie były szczęśliwe. I to jest wartość – ucieszyć ukraińskie dzieci zimą 2023 roku. Taką wizję miał brat Sebastian, a ja zgodziłem się wystąpić w wyznaczonej mi roli.

**E.G.:** Jaki prywatnie jest Mariusz Markowski?

M.M.: Jestem bardzo towarzyskim człowiekiem i bez ludzi nie umiem żyć i nie mogę. Cały czas się z kimś spotykam. Lubię być z ludźmi, rozmawiać z nimi, słuchać ich. Lubię malarstwo, muzykę. Słucham różnej muzyki, ale rock lubię najbardziej, bo na nim się wychowałem. Lubię podróżować, gdyż to zaspokaja moją ciekawość świata.

**E.G.:** I ostatnie pytanie. Jaki ma Pan plan odnośnie fundacji, gdy skończy się wojna?

M.M.: Nie myślałem o tym, ale wydaje mi się oczywiste, że jak już wojna się skończy i wszyscy zaczną pomagać Ukrainie i moja fundacja nie będzie potrzebna, to ją zamknę. Ale jeśli potrzeb będzie dużo i będziemy potrzebni, to będziemy dalej pomagać.

**E.G.:** Dziękuję za rozmowę.

Ewa Gołowska (ORPEG)  
Kijów



Nieziemny duch ZSU

Partnerstwo

# ŚNIADANIE BIZNESOWE W KIJOWIE

24 maja odbyło się kolejne Śniadanie Biznesowe w Kijowie, organizowane przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie wraz z kijowskim biurem Polskiej Agencji Inwestycji i handlu (PAIN). Partner: Ambasada RP w Kijowie.



Inaugurował Śniadanie Biznesowe prezes MSPPU Szymon Waszczyński

Tematyką Śniadania Biznesowego było od sytuacji geopolitycznej i relacji gospodarczych PL-UA, przez instrumenty fuzji i przejęć na rynku UA, instrumenty finansowe, Ukraine Facility do mechanizmów komunikacji oraz szczegółów dotyczących zmian od ustawy o mobilizacji.

Śniadanie planowane na trzy godziny trwało 4 i to z trudem zakończyliśmy. Tym razem



w nim wzięło udział blisko 40 uczestników. Na każde śniadanie lawinowo zwiększa się ilość zgłoszeń... i bardzo dobrze bo jest ciekawie i dynamicznie.

Prelegentami śniadania byli:

- Capital Times (Yevgeniy Kudrytskyi)
- Kredobank
- Syrota Dżis Melnyk & Partners previously SDM Partners in Ukraine
- Czarne Niebo (Paweł Bobołowicz, dziennikarz, politolog)

Inf. MSPPU

(Zdjęcia: A. Plaksina)



«Czarne Niebo», Paweł Bobołowicz, dziennikarz, politolog: Komunikacja w sytuacjach kryzysowych. Biznes - ośrodki władzy - społeczeństwo.



## Chmielnickim w Czterech Pancernych. O PERCEPCJACH POLSKO-UKRAIŃSKICH

Punkt widzenia

Ciąg dalszy ze str. 1

Gdyby bowiem upierać się przy czystości stanowej, trzeba by z narodu, na pewno zaś z panteonu, wyrzucić Chmielnickiego, co swoją drogą być może nastąpi już wkrótce, ale nie za szlachectwo i naukę w kolegium Jezuitów, a za ugodę perejasławską – symbol propozycji politycznej przekreślonej wyraźnie w roku 2014, a ostatecznie – po 24 lutego 2022.

Takie tłumaczenie jest jeszcze do przyswojenia dla polskiego ucha, a to dlatego, że w grze pozostają zrozumiałe dlań kategorie. Tym bardziej, że zgodnie z pewną niemądrą wykładnią – fenomen Kozaczyzny stanowił po prostu efekt polskiego zbiegostwa na wschód. Jeśli więc w „Ogniem i mieczem”, Skrzetuski, uratowawszy Chmielnickiego z rąk oprychów, pyta go, czy-li ze szlachcicem ma do czynienia, a tamten odpowiada: „Jestem Zenobi Abdank herbu Abdank z krzyżkiem”, by ostatecznie podać wersję prawdziwą: „[Abdank –] ... klejnot mój... [nazywam się] Bohdan Zenobi Chmielnicki”, to czytelnicy nie odnoszą wrażenia, jakoby bohater podszywał się pod herbowego, a jedynie, że ukrywa tożsamość.

Gdyby jednak gdzieś nad Wisłą przedłożyć koncept, niemieszczący się w wyżej zakreślonych granicach, doszłoby wówczas, mam wrażenie, do aporii. Nie trzeba wcale jego nosicieleli szukać daleko, choć w odpowiedniej grupie wiekowej, powiedzmy: osób urodzonych ~ r. 1960. Jeśli postawić im pytanie wstępne: „Z jakimi postaciami asocjujesz Polskę?”, odpowiedzi będą zawierały 2-3 spośród poniższych postaci (realnych i fikcyjnych): Barbara Brylska, Anna German, Stanisław Lem, Bolesław Prus oraz – w charakterze perły poloników na zagranicznych występach – ... „Czterej pancerni i pies”. Przy czym mówimy tu nie o sierotach po komunizmie, ale o błękitno-żółtych patriotach par excellence.

Jak to?! – krzyknął ktoś – przychodzą wam do głowy niemal wyłącznie postaci rodem z głębokiego PRL, przez PRL hołubione jako domniemani sojusznicy (Prus), a niekiedy całkiem mocno w tenże PRL uwikłane, by wskazać chociażby twórców Szarika i sympatycz-

ną załogę „Rudego” z Jankiem Kosem na czele? (Pamiętam, jak w kontekście niezłego serialu „Rojst”, próbowałem wytłumaczyć znajomemu Ukraińcowi, skąd może kojarzyć Janusza Gajosa. „Zemsta” – nie, „Szwadron” – nie, „Żółty szalik” – to wiadomo: niszowe. Nić porozumienia nawiązaaliśmy dopiero przy „Czterech tankistach”. Ucieszyłem się zrazu, po czym melancholia jakowaś mnie dopadła...)

Bolesną bowiem wydaje się świadomość, że oto my, przez cały wiek XIX walczyliśmy „za waszą wolność i naszą”; nasz Rząd Narodowy, płacąc utratą poparcia wśród ziemiaństwa, osobnym dokumentem – Złotą Hramotą – nakazał natychmiastowe uwłaszczenie chłopów na Ukrainie, byśmy wreszcie, w czasach I Solidarności mogli podjąć tę sztafetę, ogłaszając Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej, które, jakkolwiek oszczędne w słowach, zdołało przestraszyć kremlowskich towarzyszy z Breżniewem na czele.

To może argument najpoważniejszy, czyli JP II? Nic z tych rzeczy. To odpowiedź na następne, sugestywne pytania. Wszyscy mówią, że jasne, że pamiętają, że zawsze pamiętali i słuchali. Tak tylko jakoś im się nie kojarzy. Nie ma w tym cienia pretensji. Polski papież w sowieckim froncie jedności przekazu,



w prasie, radio, telewizji – złotej trójcy sprzed epoki szybkiego Internetu? Sowieciarze byli łajdakami, ale nie idiotami.

Jasne, nasze zmagania z reżymem obserwowaliśmy i wspieraliśmy przedstawiciele Szisdesiatnyków, wśród nich Wasyl Stus. Ten ostatni pozostał zresztą zapiski, w których wychwalał wolnościowego ducha, ożywiającego Polaków zrzeszonych w „Solidarności”. No tak, tylko, że mówimy tu o wąskiej elicie intelektualnej i moralnej – gotowej na czołowe zderzenie z systemem. Na „zwyczajną śmierć bez glorii/uduszenie bezkkształtem”, jak

pisal Zbigniew Herbert. Zresztą, bądźmy też uczciwi wobec siebie samych. Jakiej komemoracji doczekał się Stus od Polski? Jakiegoś skwerku na tyłach Urzędu Patentowego? O istnieniu którego wie paru zapaleńców? Lepsze to, niż nic.

Ale z tą znajomością współczesnych ukraińskich znakomości – i to naprawdę pisanych od dużej litery – jest u nas generalnie kiepsko. Nawet rok, półtora temu, gdy na fali podziwu dla walczącej Ukrainy, pojawili się w szerszej przestrzeni i Żadan, i Zabużko, serial „Sługa narodu”, i „Okean Elzy” – typowy popkulturowy miszmasz, ale też potencjalny punkt wyjścia do poznawczego skoku naprzód.

A jednocześnie tzw. eksperci od Ukrainy wylewają się u nas zewsząd: wszystkimi kanałami i o każdej porze. Otwierasz lodówkę – a tam ekspert od Ukrainy. Taki, co to nauczył się nazwisk pięciu polityków, z banknotów zapamiętał Mazepę, Hruszewskiego i Szewczenkę i z poważną miną – Frankowskiego Besserwisera – protekcyjnym tonem udziela zbawiennych pouczeń – po prostu wie lepiej, ponieważ jego wiedza jest zawsze komparatywna in plus. Co nie znaczy, że ekspertów w tej dziedzinie nie mamy – i to wybitnych. Ale są zalewani masą bylejakości, na którą w tej akurat kwestii nas

nie stać. Pół biedy, gdyby problem kończył się na pozerstwie. Wracam pomału i okrężną drogą do mojej pierwotnej myśli. Już ograniczona funkcjonalność pojęć na temat tego, jak postrzegają nas Ukraińcy – a przecież mowa była tylko o pewnej grupie wiekowej – pokazuje, że znaczne quantum wiedzy trzeba jeszcze przyswoić. Ale i to nie wystarczy, by zapewnić trwałą meliorację stosunków polsko-ukraińskich, które potrafią pięknie zakwitnąć, ale – rzekłbyś – na krótko. Jak kwiat paproci...

Dominik SZCZĘSNY-KOSTANECKI z Warszawy

CDN

## PREZENTACJA MONOGRAFICZNEJ POZYCJI „KIJOWSKA ADWOKATURA NA PRZEŁOMIE EPOK: POCHODZENIE, LOSY, REPRESJE – AUTORSTWA WALEREGO FILIMONICHINA

Zbrodnia



Dr. Walery Filimonichin

*(Zbigniew Brzeziński powiedział kiedyś, że Rosja może być mocarstwem europejskim tylko wtedy, gdy będzie do niej należała Ukraina. Na ziemiach ukraińskich widać oddziaływanie zachodnich wzorów kulturowych, a społeczeństwo ukraińskie utrwaliło swoją kulturową tożsamość pod wpływem oddziaływania*

18 maja w podkijowskich Browarach miała miejsce prezentacja monograficznej pozycji poświęconej losom kijowskich adwokatów z przetomu XIX i XX wieku „Kijowska adwokatura na przełomie epok: pochodzenie, losy, represje” autorstwa dr. Walerego Filimonichina – prawnika, historyka, badacza represji politycznych w okresie międzywojennym w Ukrainie, sekretarza naukowego Narodowego Rezerwu Historycznego i Memorialnego „Groby Bykowni”. Swoje wystąpienie dr Filimonichin zaczął od stwierdzenia, a nawet wyraźnego podkreślenia, że cywilizacyjne podstawy geopolitycznej orientacji Ukrainy są na Zachodzie, także w zakresie prawa.

zachodniej cywilizacji w zakresie organizacji życia miejskiego, samorządów wiejskich, indywidualnego i dziedzicznego posiadania ziemi przez chłopów, zaś Rosja była zupełnie inaczej zorganizowana, na zasadzie carskiego samodzierżawia, z brakiem europejskiego prawa miejskiego, indywidualnej własności chłopskiej i rozwiniętego samorządu w dziedzinach życia społecznego. - przyp. red.)

Z książki dr Walerego Filimonichina dowiadujemy się, że pod koniec XIX wieku Kijów stał się centrum rozwoju myśli prawniczej i głównym ośrod-

kiem adwokatury na Ukrainie. Zdecydowana większość kijowskich adwokatów była absolwentami Wydziału Prawa Kijowskiego Uniwersytetu Świętego Włodzimierza. Uniwersytet powstał w 1834 roku na miejscu zlikwidowanego Krzemienieckiego Liceum. W 1835 roku Katedrę Prawa Rzymskiego na Wydziale Prawnym objął przeniesiony przez władze carskie do Kijowa z Krzemieńca Aleksander Mickiewicz – młodszy brat Adama Mickiewicza. W tym czasie wielu Polaków pracowało na uniwersytecie w charakterze wykładowców. W kolejnych rozdziałach książki autor przybliża dzieje kijowskich adwokatów w pierwszej połowie XX wieku, szczególnie skupiając się na tragicznych latach dwudziestych i trzydziestych. W tych latach kijowska szkoła prawa pięknie rozkwitła, ale też dramatycznie została rozgromiona. Po przejęciu władzy przez bolszewików na Ukrainie została fizycznie i moralnie zniszczona stara uniwersytecka profesura, a w 1934 roku



zaniechano prawnych ustaw Ukrainińskiej Akademii Nauk i rozpoczęły się represje wobec adwokatów. W 1937 roku miał miejsce prawdziwy pogrom kijowskich adwokatów, w wyniku którego wielu prawników, profesorów, znawców prawa zostało rozstrzelanych w podziemiach budynku NKWD. Do dziś jest to „biała plama” w historii Ukrainy. Ofiarami Wielkiego Terroru stali się najlepsi, adwokaci z dużym doświadczeniem zawodowym i o wysokiej moralności, jak np. Marko Wileński – jeden z najbardziej cenionych adwokatów w Kijowie – rozstrzelany w 1937 roku, rehabilitowany w 1956.

Wszystkich aresztowanych oskarżano o kontrrewolucyjną działalność i rozstrzeliwano. Autor wymienia w tym miejscu wiele nazwisk, opisuje dramatyczne losy jednostek, w tym przypadku intelektualnych elit Kijowa. Większość rozstrzela-

no w latach 1937-38, niektórzy długo czekali na rehabilitację, bo aż do późnych lat 80-tych XX wieku. Oddzielny rozdział został poświęcony adwokatowi pomordowanemu i pogrzebanemu w Bykowni, na jednym z tzw. katyńskich cmentarzy. Dr Walery Filimonichin podaje nazwiska, liczby, jednocześnie podkreślając, że są one przybliżonymi danymi. Prawdopodobnie prawdziwych rozmiarów Zbrodni Katyńskiej nigdy nie poznamy.

Prezentacji wysłuchał w dużym skupieniu i z zainteresowaniem zaproszony na uroczystość Konsul RP w Kijowie Pan Jacek Gocłowski. Wyraził swoje uznanie i podziękował za pracę, która młodemu, kolejnym pokoleniom uświadomiła ogrom zbrodni, jakich zawsze dopuszczali się Rosjanie. Uświadomi i nie pozwoli zapomnieć, chociaż jest to bolesna pamięć.

*Informacja własna*



Organizator prezentacji – Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie «Rodzina» w Browarach

### Spotkanie majowe

23 maja 2024 r. w Kociubińskim Liceum Humanistycznym nr 2 odbyło się spotkanie majowe „Polski w Kociubińskim”.

Zaproszono szanownych gości z Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie - Konsula Pana Jacka Gocłowskiego, Wicekonsul

## OWOCNA WIZYTA

Panią Annę Babiak-Owad oraz Wiceprezes ZPU Panią Lesię Jermak. Gości powitali przedstawiciele władz lokalnych - Starosta Sergiusz Danisz, jego zastępca Wiktoria

Baran, Sekretarz Rady oraz kierownik do spraw ogólnych. Stowarzyszenie przedstawiło gościom swoją działalność w zakresie rozwoju języka polskiego w Kociubińskim.



Hanna Tarkowska ze swoimi uczniami zaprezentowała Projekt „Stolen Memory”. Dyrektor Oleg Gorowij opowiedział o nauczaniu języka polskiego w liceum. Zaprezentował również swój podręcznik do geografii w języku polskim. Ciepłymi słowami powitali goście młodsi uczniowie liceum.

Pan Konsul skierował do zgromadzonych słowa wsparcia w tak trudnym czasie. Pani

Wicekonsul wyraziła słowa podziękowania za to, co dzieje się wspólnie. Otrzymaliśmy prezenty. Odwiedziliśmy z naszymi gośćmi drugie liceum. Uczestnicy spotkania uczcili pamięć poległych mieszkańców społeczności składając kwiaty. Był to bardzo bogaty dzień, pełen wrażeń, przyjaznej komunikacji, wspólnych planów na przyszłość.

*Ludmila ANTONENKO  
Prezes SKP „RODACY”*

## Dzień Rodziny

Ciąg dalszy ze str. 1

**B**liskie, serdeczne relacje z rodziną i krewnymi to podstawa szczęśliwego funkcjonowania każdego z nas. Dzień Rodziny to wyjątkowe święto, które podtrzymuje więzi rodzinne i pomaga celebrować wspólne chwile spędzane z najbliższymi. Dzień Rodziny to okazja do budowania trwałych więzi międzypokoleniowych. To doskonała okazja do swobodnej rozmowy i integracji w przyjaznym otoczeniu kijowskich polskich organizacji.

W zabawie i rekreacji uczestniczyli:

- Polska Sobotnia Szkoła w Kijowie,
- „Dom Polonia w Kijowie”,
- KNKSP „ZGODA”,
- Spółka „Białego Orła”,
- Kijowska Polska Młodzieżowa Asocjacja „Młodzi i kreatywni”,
- OS „Polonia”,

## PIKNIK INTEGRACYJNY „RODZINA POLONIJNA”



- ZPIT „Polanie znad Dniepru”,

- Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Rodziny z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Polanie znad Dniepru” dnia 18 maja

odbył się Piknik Integracyjny „Rodzina Polonijna”. Tego dnia – zgodnie z duchem hasła – wszyscy bawiliśmy się nie zwracając uwagi na wiek, ciesząc się z możliwości bycia razem!

Na tę okoliczność mieliśmy wymarzoną pogodę. Polana „polonijna” w Syreckim Gaju rozbrzmiewała śmiechem, pol-

ską muzyką i śpiewem. Dzieci wraz z rodzicami i rodzeństwem fantastycznie spędzały czas, integrując się ze sobą. Swoją obecnością wydarzenie zaszczylicili Konsul RP w Kijowie Pan Jacek Gocłowski, Wicekonsulowie Pani Anna Babiak-Owad i Pan Paweł Owad. Po raz pierwszy zawiązał do nas przedstawiciel gazety „Kurier Wileński” Pan Raymond Klonowski.

Celem imprezy było zaproszenie polskich organizacji Kijowa do wspólnego spędzania czasu, zabaw ze swoimi dziećmi, a także dostarczenie uczestnikom wielu okazji do radości, uśmiechu i dobrego nastroju. Oczywiście spędziliśmy ten czas aktywnie. Podczas pikniku nie zabrakło tańców,

konkursów dla dzieci i rodzin, atrakcji przygotowanych przez organizatorów, gdzie uczestnicy mogli sprawdzić swoją kondycję fizyczną i na chwilę poczuć się dziećmi. Uczestnicy radośnie podejmowali wyzwania z fantastycznymi rozwiązaniami i pomysłami. Wiadomo bowiem, że najwięcej radości daje wspólna zabawa, która buduje i wzmacnia więzi oraz pomaga się solidnie zrelaksować.

To był wspaniały czas! Takie spotkania niewątpliwie wzmacniają więzi emocjonalne dzieci z rodziną, integrują nasze organizacje oraz stwarzają okazję do aktywnego spędzania wolnego czasu.

Po prostu odkrywamy radość z bycia razem, bo dobre idee warto propagować!

**Lesia JERMAK**

**I Wiceprezes ZPU**

(Zdjęcia: A. Plaksina)



## FOPnU

## Koncert Galowy XXII Dni Kultury Polskiej w Barze

**W dniu 25 maja w Domu Polskim w Barze miało miejsce wyjątkowe wydarzenie. Był to Koncert Galowy XXII Dni Kultury Polskiej – ale koncert szczególny – będący podsumowaniem pracy Dyrektora Domu Polskiego, Pani Małgorzaty Miedwiediewej.**

**K**oncert Galowy rozpoczął się tradycyjnie dostojnym Polonezem w wykonaniu folklorystycznego zespołu tanecznego „Aksamitki”. Po tańcu inauguracyjnym uroczystość, Panie - Walentyna Kibitlowska i Rusłana Zborowska – powitały zaproszonych gości z Polski i Ukrainy.

Następnie Pan Cezary Melnik wygłosił piękny, wzruszający wiersz, który wprowadził słuchaczy w nastrój koncertu. Po nim zespół „Kwiat na Kamieniu” z Kamieńca Podolskiego odśpiewał - jakże adekwatną w tym miejscu i czasie - „Pieśń Konfederatów Barskich”.

„Dumka na dwa serca” w brawurowym wykonaniu Janiny Wychowaniec i Aleksandra Podufałowa doskonale uzupełniła tę tematykę.

Następnie na scenie „zakwitły” przywiezione wprost z Żytomierza „kwiaty”, czyli dziecięcy zespół wokalny „Kwiaty” pod kierownictwem Pani Larysy Bojko, który wykonał pieśń „Bracia”.

Na koncercie nie zabrakło

również debiutantów w osobach „Podolanek” – nowo powstałego młodzieżowego zespołu wokalnego, który przybył z Winnicy, aby zaśpiewać dwa utwory: „Lipka” i „Pocałunki”.

Następnie na scenie zagościły chóry – „Cantica Anima” z Baru i „Chór imieniem Juliusza Zarębskiego” z Żytomierza. W ich doskonałym wykonaniu można było usłyszeć takie utwory jak „W zielonym gaju”

i „Tremblanka”. Po solidnej porcji śpiewu chóralnego na scenie pojawiły się po raz kolejny barskie „Aksamitki”, które zatańczyły „Taniec podolski”, a po nim państwo Jurek i Neli Singalewiczowie z Chmielnickiego zaśpiewali dwa utwory, w których wybrzmiała nuta nostalgii do minionych lat.

Od lat w koncercie finałowym Dni Kultury Polskiej

w Barze występuje winnicki zespół „Srebrne Głosy” - tym razem w nieco zmienionym składzie. Wokalistki wykonały dwa utwory: „Jest takie miejsce i „Chodź, pomaluj mój świat”, po czym na scenie pojawili się młodzi artyści w ekspresyjnym tańcu „Braterstwo”.

Moc artystycznych doznań zwińczył finał. Na scenę wkroczył chór „Młode Liście” i tradycyjnie zaintonował pieśń „Podajcie Bracia dłonie”. Do chóru dołączyły pozostałe zespoły oraz publiczność.

Koncert utwierdził wszystkich w przekonaniu, że mimo okropności wojny Ukrainy i Polacy zyskali jedną, niewiarygodnie cenną rzecz – pewność, że – pomimo trudnej przeszłości – łączą ich prawdziwe braterstwo i solidarność.

**Małgorzata MICHALSKA**

**Nauczyciel skierowany do pracy przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą**



## Międzynarodowa Konferencja Partnerstwa Medycznego

W dniu 22 maja 2024 r. odbyła się Międzynarodowa Konferencja Partnerstwa Medycznego zorganizowana przez Ministerstwo Ochrony Zdrowia Ukrainy z inicjatywy Pierwszej Damy – Ołeny Zelenskiej.

Uczestnikami konferencji byli przedstawiciele wiodących klinik europejskich z Polski, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Włoch i Ukrainy.

Ołena Zelenska podziękowała wszystkim partnerom, omówiła nowe kierunki, projekty i perspektywy rozwoju medycyny ukraińskiej i światowej.

Należy przypomnieć, że od początku wojny trwa współpraca między Instytutem Centrum Zdrowia Dziecka (Warszawa) i NDSL „OKHMATDYT” (Kijów). Dzięki tej współpracy ponad 2500 ukraińskich dzieci (licząc od 24 lutego 2022r.) otrzymało pomocą medyczną o różnym stopniu złożoności, w tym przeszczepienie wątroby. IPCZD reprezentował Zastępca



W. Żownir („OKHMATDYT”), P. Socha (IP CZD), W. Laszko - Minister Ochrony Zdrowia Ukrainy.

Dyrektora ds. Naukowych – prof. dr hab. n. med. Piotr Socha. Razem z dyrektorem NDSL „OKHMATDYT” - Włodzimierzem Żownirem omówili kierunki dalszej współpracy, w tym hepatologii i transplantologii dziecięcej. Profesor P. Socha zapoznał się z organizacją i możliwościami NDSL „OKHMATDYT”. Rozmawiał z

wiodącym specjalistą- kierownikiem dziecięcej transplantologii - O. Godikiem, Zastępcą Dyrektora NDSL „OKHMATDYT” - S. Czernyszukom, kierownikiem Katedry Pediatrii nr 1 NUM im A.Bohomolca - prof. W. Berezhenko i innymi.

Nowe perspektywy w czasie wojny - nowe wyzwania, ale razem zwyciężymy!

W dniach 23-24 maja przy wsparciu Ambasady RP w Kijowie, Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Ukrainie im. profesora A. Święcickiego odbyła się VIII Międzynarodowa Konferencja „Aktualne problemy dziecięcej hepatologii i chorób współistniejących”.

Konferencję otworzył (tak, jak i w poprzednich czterech latach) Konsul RP w Kijowie Pan Jacek Gocłowski, który na wstępie poprosił o uczczenie minutą ciszy pamięci poległych medyków, żołnierzy oraz ludności cywilnej, a także podziękował Siłom Zbrojnym Ukrainy, Służbom Obrony Terytorialnej i wszystkim obrońcom. Następnie wygłosił inauguracyjne przemówienie, w którym podkreślił wagę wydarzenia. Zaznaczył, że pomimo ekstremalnie trudnych warunków wojennych lekarze podejmują nowe, niestandardowe wyzwania, dbając o zachowanie najwyższej wartości - zdrowia



dr hab. n. med. Halina Kozinkiewicz



dzieci, a co za tym idzie - przyszłości narodu.

Pan Konsul podziękował wszystkim uczestnikom konferencji, życzył dalszej bogatej współpracy lekarskiej w kierunku dziecięcej hepatologii i transplantologii. W konferencji wzięli udział czołowi europejscy specjaliści dziecięcej hepatologii - profesor Piotr Socha (Instytut Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka, RP), profesor Anil Dhawan (King's College Hospital London), profesor Giorgina Mieli-Vergani (King's College London School of Medicine), Mariam Smith (konsultant hepatologii dziecięcej w King's College Hospital London), Henrik Arnell (starszy konsultant w Szpitalu Uniwersyteckim Karolinska Institutet, Sztokholm).

Z dziedziny transplantologii prezentację wygło-

sił główny transplantolog dziecięcy Ukrainy – dr Oleg Godik. Swoimi doświadczeniami podzieliła się dr Halina Kozinkiewicz, Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Ukrainie im prof. A.Święcickiego.

W trakcie konferencji wykłady wygłosili lekarze i naukowcy- liderzy medycyny w Ukrainie. Na zakończenie Kierownik Kliniki Dziecięcej Hepatologii, kierownik Kliniki Pediatrii nr1 NUM im. A. Bohomolca - Pani profesor Walentyna Berezhenko podziękowała wszystkim uczestnikom, partnerom europejskim za wsparcie, pomoc i współpracę.

**dr hab. n. med. Halina KOZINKIEWICZ,**  
**Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Ukrainie im. prof. Anatola Święcickiego**

## “Identyfikuję się z dwoma narodami: polskim i ukraińskim” - lekarka z Kijowa o pracy w Polsce

Doktor habilitowana nauk medycznych Halina Kozinkiewicz od wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie mieszka w Polsce. W rozmowie z Polskim Radiem dla Zagranicy opowiada o odbywanym stażu naukowym w Klinice Gastroenterologii, Hepatologii, Zaburzeń Odżywiania i Pediatrii Instytutu „Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie.

Kontakty z tą placówką Halina Kozinkiewicz miała już w roku 2018, dlatego uważa, że obecny pobyt jest kolejnym krokiem na drodze kariery zawodowej. Jednak widać wyraźnie, że to nie jest taka prosta kontynuacja, bo tym razem do Polski pani docent zabrała dwóch synów. Mąż, chirurg, musiał zostać w Kijowie. To trudny czas dla całej rodziny, swoiste wyzwanie, ale również szansa.

Tak postrzega to docent Halina Kozinkiewicz, gdyż ten nieplanowany pobyt w Polsce z jednej strony umożliwia rozwój w dziedzinie naukowej i zawodowej, a z drugiej stwarza okazję do sprawdzenia się na polu społecznym.



Niesienie pomocy innym, zwłaszcza w trudnych, wojennych warunkach, nie wszystkim się udaje. Tu potrzebne jest doświadczenie i chęci. Naszej rozmówczyni udało się je zdobyć przez lata działalności w Polskim Stowarzyszeniu Medycznym w Ukrainie im. prof. Anatola Święcickiego, którego jest wiceprezesem. Dlatego chętnie organizuje akcje charytatywne, przeprowadza zbiórki potrzebnych rzeczy, książek, organizuje także szkolenia i sympozja dla medyków w Ukrainie. Nasze pytanie o polskie korzenie określa jako trudne. Babcia i ojciec mogli mówić po polsku tylko w domu, chociaż mieszkali we Lwowie. Dlatego dziś ma różne refleksje, zwłaszcza kiedy idzie z synami po ulicach Warszawy i prosi ich, by mówili po polsku. Sama identyfikuje się z dwoma narodami - polskim i ukraińskim. Jest przekonana, że wybrała z każdego to, co najlepsze.

**Do studia Polskiego Radia dla Zagranicy docent Halinę Kozinkiewicz- wiceprezes Polskiego Medycznego Stowarzyszenia w Ukrainie im. prof. Anatola Święcickiego- zaprosiła Maria WIECZORKIEWICZ**



W Dzień Kijowa odbył się tradycyjny trzydziesty pierwszy bieg pod kasztanami, który prowadził Dyrektor NDSL OKHMATDYT - Włodzimierz Żownir. Tradycyjnie w wydarzeniu wzięli udział Konsul RP w Kijowie - Pan Jacek Gocłowski. Zespół NDSL „OKHMATDYT” reprezentują najlepsi specjaliści, pielęgniarki, opiekunki, w tym lekarze polskiego pochodzenia.

Informacja własna

## Punkt widzenia

**Za Wolność Naszą i Waszą!**

**15 maja 2024 roku. Ranek. Charków. Drogi wojny i związane z nią obowiązki służbowe przywiodły mnie do Charkowa. Powiedzieć, że jestem zachwycony miastem i jego mieszkańcami, to nic nie powiedzieć!**

O tym, czym się tutaj zajmujemy, opowiem później, jeśli będzie to możliwe. Dziś zauważę, że moje pozytywne emocje i wrażenia z Charkowa zaczęły się od tego, ilu charkowian podróżujących pociągiem, którym jechałem z Kijowa do Charkowa, wracało do Charkowa z Polski i innych krajów europejskich, pomimo wszelkich trudności, minionych i trwających rosyjskich zbrodni wojennych w regionie, mimo aktualnego zaostrenia rosyjskiego ataku na obwód charkowski. Wracali do swojego rodzinnego Charkowa, który dziś jest agresywnie i systematycznie ostrzeliwany przez wroga. Rozmowy podczas podróży przekonały mnie, że ci ludzie robią to nie z desperacji czy lekkomyślności, problemów codziennych czy innych negatywnych motywów, ale dlatego, że kochają swoje miasto, wierzą, że zawsze będzie ono ukraińskie i stanie się częścią zjednoczonej Europy. A także dlatego, że mimo wszelkich trudności i przeciwności, jak mówią Anglosasi: „East or West, Home is Best!”...

Jednak piszę to również dlatego, że chcę ponownie zwrócić uwagę polskich i niektórych zachodnich kolegów zainteresowanych Ukrainą na potrzebę przywrócenia praktycznej, systemowej i masowej pomocy odpowiednim regionom Ukrainy, solidarności z mieszkańcami Charkowa oraz wschodniej i południowej Ukrainy, a także całego ukraińsko-rosyjskiego pogranicza! Nie jest tajemnicą, że empatia wobec Ukrainy oraz pomoc humanitarna i inna pomoc w porównaniu z rokiem 2022 w Polsce i innych krajach Zachodu znacząco zmalały. Wielu zachodnich kolegów wciąż nie zrozumiało swoich błędów oraz lekcji, jakie powinni wyciągnąć z ukraińskich i własnych doświadczeń, realnych zagrożeń dla nas wszystkich oraz globalnej misji, jaką pełni Ukraina, płacąc straszliwą, krwawą cenę za „Naszą i Waszą Wolność” oraz swój geopolityczny wybór.

Osobiście coraz bardziej niepokoją mnie zdania typu: „To wasza wojna, a my wam pomagamy”. Nie! To Nasza Wspólna Wojna i Wspólny Wróg, i według mnie Ukraińcy, zwłaszcza w regionach przyfrontowych, mają prawo oczekiwać większego wkładu krajów Zachodu w ten proces! Denerwują mnie

niekończące się i bezowocne rozmowy, fora i różne wydarzenia dotyczące przyszłej odbudowy Ukrainy, z nieukrywaną i nieadekwatną chęcią cynicznego zarobku na tym procesie (głównie za cudze pieniądze, głównie krajów Starego Zachodu i instytucji międzynarodowych). Dziś, moim zdaniem, priorytetem bezwzględnie powinny być: bezpieczeństwo, zdolności obronne, współpraca wojskowo-techniczna, szybka integracja Ukrainy z UE i NATO oraz europejską infrastrukturą bezpieczeństwa, odbudowa zniszczonej przez wroga krytycznej i pilnej infrastruktury ukraińskiej, szczególnie energetycznej, z naciskiem na jej decentralizację i modernizację, pomoc humanitarna dla aktualnych mieszkańców Ukrainy, zwłaszcza regionów przyfrontowych i przygranicznych z Rosją.

Niejednoznacznie oceniam również nadmiernie wysoki poziom współpracy polskich i zachodnich kolegów z naszą władzą, zwłaszcza pod hasłem „Odbudujemy/Pomóżemy Ukrainie”, z tymi przedstawicielami nowoczesnej ukraińskiej migracji biznesowej, którzy całkowicie przenieśli się na Zachód i przenieśli tam swoje biznesy. Ci ludzie i struktury często hiperbolizują na Zachodzie swoje



własne znaczenie i znaczenie w Ukrainie i nieproporcjonalnie do swoich możliwości, rzeczywistego wkładu w walkę i zachowanie Ukrainy, kanalizują przez siebie odpowiednie finansowe, informacyjne i inne przepływy oraz uwagę.

A jaka jest dzisiaj sytuacja w zakresie znacznego wzrostu i rozwoju istotnej bezpośredniej pomocy wojskowo-technicznej i obronnej Polski dla Ukrainy i odpowiedniej dwustronnej współpracy? Co praktycznie robi się dla polskiego wsparcia rozwoju biznesu przedsiębiorstw bezpośrednio w Ukrainie, konkretnego i znaczącego własnego udziału finansowego państwa polskiego (i nie tylko) we wspólnych zachodnich czy polskich państwowych funduszach

rozwoju Ukrainy, państwowego wsparcia i ubezpieczenia ryzyk wojskowo-politycznych dla inwestycji prywatnych w Ukrainie? A co ze wspólnym polsko-ukraińskim systemem obrony powietrznej nad Zachodnią Ukrainą, aby między innymi gwarantowanie zwiększyć atrakcyjność inwestycyjną przynajmniej tych regionów Ukrainy przez ograniczenie rosyjskich nalotów?

Co ze wspólną produkcyjną kooperacją, wsparciem eksportowej ekspansji ukraińskich producentów oraz wspólnym eksportem na trzecie rynki, nowych wspólnych projektów inwestycyjnych na lokalnym rynku ukraińskim, partnerskim wykorzystaniem potencjału obronnego, wojskowego, ekonomicznego, innowacyjno-naukowego oraz doświadczenia Ukrainy dla wspólnego rozwoju i odporności? Jeśli tak nie priorytetyzuje się współpracy i nie pracuje systematycznie z tymi, którzy pomimo wszystkich trudności pozostali i żyją oraz pracują w Ukrainie, nadal bronią i rozwijają swoją Ojczyznę, zwłaszcza jej potencjał wojskowy, gospodarczy, szczególnie przemysłowy, naukowy i inne, bezpośrednio tutaj na miejscu, to mam poważne wątpliwości co do szczerości odpowiednich

siły Narodu Polskiego. Na przykład marszałek Józef Piłsudski i Tadeusz Brzeziński - ojciec znanego amerykańskiego polityka Zbigniewa Brzezińskiego.

Przy okazji, w załączonych zdjęciach znajduje się fotografia tablicy pamiątkowej poświęconej wybitnemu polskiemu działaczowi państwowemu i politycznemu Józefowi Piłsudskiemu, która została odsłonięta w Charkowie 15 listopada 2016 roku, na budynku Ukraińskiej Akademii Inżynieryjno-Pedagogicznej przy ul. Uniwersyteckiej 16. To właśnie w Charkowskim Uniwersytecie Cesarskim, którego pierwsza budowla znajdowała się przy ul. Uniwersyteckiej, Józef Piłsudski studiował na Wydziale Medycznym w latach 1885-1886.

Odsłonięcie tej tablicy pamiątkowej odbyło się z bezpośrednim udziałem ówczesnego Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego RP w Ukrainie, Jana Piekło, z którym dziś mam zaszczyt i przyjemność być współprzewodniczącym Rady Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. Interesujący i symboliczny jest fakt, że dziadek matki Jana Piekło osobiście przyjaźnił się z Józefem Piłsudskim. Nie mniej interesujący jest fakt, że ostatnim konsulem w Konsulacie RP w sowieckim Charkowie w latach 1936-1937 był Tadeusz Brzeziński, ojciec wybitnego amerykańskiego polityka polskiego pochodzenia Zbigniewa Brzezińskiego. Jego postać również została upamiętniona w Charkowie tablicą pamiątkową. Syn Zbigniewa Brzezińskiego - Mark Brzeziński obecnie pełni funkcję ambasadora USA w Polsce.

Wspólna historia Polski i Charkowa ma niezwykle smutne i tragiczne karty związane z masowymi represjami i rozstrzeliwaniami Polaków w obwodzie charkowskim w wyniku zbrodni sowieckich, które miały miejsce na mocy decyzji ówczesnego kierownictwa politycznego ZSRR podczas tzw. «polskiej» operacji NKWD w latach 1937-1938, a szczególnie w wyniku decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku o rozstrzelaniu 25 700 Polaków. Według niektórych źródeł, w pobliżu Charkowa tylko w 1940 roku zostało rozstrzelanych i pochowanych około 13 000 Polaków, w tym oficerów i generałów Wojska Polskiego. Pisała o tym m.in. gazeta «Dzień» nr 42-23 z 2020 roku w artykule Borisa Sokołowa «Katyń i Charków: Tragedia wiosny 1940 roku».

Jak wiadomo, nieukarana zbrodnia powraca. Wydarzenia



Oleg Dubisz

na Ukrainie, w tym w obwodzie charkowskim, po rozpoczęciu szeroko zakrojonej agresji Rosji przeciwko Ukrainie 24 lutego 2022 roku są bezpośrednim potwierdzeniem tej niezaprzeczalnej prawdy... Dzisiejsza Rosja i reżim kremlowski przejęły i gloryfikują ideologię, formy, metody oraz samego «efektywnego menedżera» Józefa Stalina. Hitlerowski faszyzm otrzymał swoje oceny i wyrok w Norymberdze. Zbrodnie i praktyki Stalina pozostały bezkarne, co, jak pokazał czas, motywuje jego naśladowców w dzisiejszej Rosji do smutnego «Możemy powtórzyć»...

Powiedziałbym, że jest coś metafizycznego w tym, że Putin upodobał sobie dawny gabinet Stalina na Kremlu. Cały świat obiegły nagrania i zdjęcia współczesnych rosyjskich zbrodni w pobliżu miasta Izium w obwodzie charkowskim.

Wcześniej był szok z Buczy. Masowe groby w pobliżu Iziumu odkryto 15 września 2022 roku po wyzwoleniu większości obwodu charkowskiego spod rosyjskiej okupacji. Podczas ekshumacji odkryto 447 ciał: 414 ciał cywilów (194 mężczyzn, 215 kobiet, 5 dzieci), 22 żołnierzy, 11 ciał, których płci nie ustalono; większość tych osób zginęła śmiercią gwałtowną, 30 ciał miało wyraźne ślady tortur.

Wydarzenia ostatnich dni maja 2024 roku w wyniku ofensywy Rosjan na obwód charkowski, zwłaszcza w mieście Wołczańsk, już pokazują rosyjskie zbrodnie, w tym rozstrzelanie cywilów przez Rosjan. Analogie z praktykami i zbrodniami NKWD są oczywiste. Dlatego, jak pokazuje wspólna historia Polski i Ukrainy, mamy jednego odwiecznego wroga, i musimy razem stawić czoła istniejącym zagrożeniom i niebezpieczeństwom.

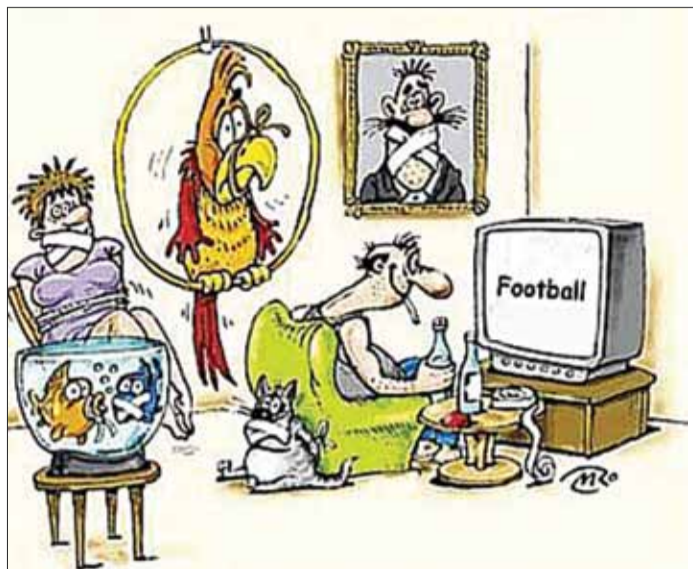
Dziś obwód charkowski, podobnie jak inne regiony przygraniczne z Rosją i frontowe regiony Ukrainy, znajdują się na pierwszej linii rosyjskiej agresji. Potrzebują naszej wspólnej Pomocy i Solidarności!

Za Naszą i Waszą Wolność!

Oleg DUBISZ

Współprzewodniczący Rady  
Polsko-Ukraińskiej Izby  
Gospodarczej

## RYSOWNICY POLSCY



## CIEKAWOSTKI MUZYCZNE

- 98% małych dzieci ma uzdolnienia muzyczne, lecz wśród osiemnastolatków już tylko 3% zachowuje te zdolności.
- Do zwierząt i roślin przemawiają melodyjne dźwięki. Eksperymenty przeprowadzone w Australii wykazały, że krowy, które słuchały walców Jana Straussa (syna) dawały o 35% więcej mleka. W Indiach dzięki muzyce uczeni uzyskali plony ziemniaków wyższe o 40%, a ryżu i tytoniu o 50%.
- Największy i zarazem najgłośniejszy dzwon na świecie, tak zwany Dzwon Piotrowy, znajduje się w Kolonii. Ma 3,5 metra średnicy, 3 metry wysokości i waży 25 ton.
- Najwięcej pieśni w historii muzyki stworzył angielski śpiewak i kompozytor John Barnett (1802-1890). Skomponował ich ponad 4 tysiące.
- Głos łabędzia trębacza słychać z odległości 2 kilometrów.

## FAKTY

- ✓ Jest faktem, iż śnimy przez cały czas trwania snu, ale zapamiętujemy tylko niewielką jego część. Sny, które jesteśmy w stanie opisać, występują wyłącznie w chwili, gdy zasypiamy, albo gdy zaczynamy się budzić. Często bywają one tak nie wyraźne, że pamiętamy je tylko kilka chwil po przebudzeniu.
- ✓ 80 % mózgu, to woda.
- ✓ Włosy rosną szybciej w nocy niż w ciągu dnia, a paznokcie rosną szybciej latem niż zimą.

## O truskawkach

- Największym producentem na świecie są USA gdzie zbiera się średnio około 1100 tys. ton rocznie. Kolejnymi producentami są Hiszpania i Turcja.
- Jedna szklanka (144 g) truskawek stanowi około 45 kilokalorii (188 kj). Zawierają witaminę C i flawonoidy. Charakterystyczny smak truskawek, to zasługa związku organicznego o nazwie furaneol.



Dwie dziewczyny stoją przed kinem. Jedna mówi:  
- Nie wpuszczaj nas na ten film, bo jest od 18 lat.  
- Nie szkodzi, i tak bym nie poszła - nie mam z kim zostawić dziecka.

\*\*\*

Nauczyciel pyta Jasia:  
- Jasiu, jakie dwa słowa w szkole używane są najczęściej?  
- Nie wiem.  
Nauczyciel:  
- Dobrze!

\*\*\*

Ogłoszenie w gazecie:  
„Sprzedam tanio komplet sprzętu wędkarskiego. Jeśli w słuchawce odezwi się męski głos, proszę powiedzieć: pomyłka i odłożyć słuchawkę”.

\*\*\*

Stoi pijak na deszczu przed barem i myśli:  
- Stać na deszczu i moknąć, czy wejść do środka i się zalać?

\*\*\*

- Proszę wodę mineralną, ale bez soku.  
- Bez jakiego soku?  
- Wszystko jedno, może być bez malinowego.

\*\*\*

Siedzi dwóch pijaków w knajpie. Piją ostro. Około północy:  
- Wiesz stary, muszę już iść.  
- A daleko masz?  
- Nie, na Matejki, tu zaraz obok.  
- Tak? Ja też mieszkam na Matejki. Dwanaście.  
- Co ty!? To jesteśmy sąsiadami. Ja pod dwójką na parterze.  
- Zaraz... To JA mieszkam pod dwójką!  
- Chwila..... JACUŚ!?  
- TATA???????

\*\*\*

Gdy w okresie filmu niemego zapytano Chaplina dlaczego często chodzi do kina, odpowiedział:  
- Kino to wyjątkowa okazja do obejrzenia cudów. Na przykład można w nim zobaczyć kobiety, które... nic nie mówią!

## WARTO ZWIEDZIĆ



**STARY SĄCZ.** Położone w widłach Popradu i Dunajca to spokojne miasteczko, nad którym wznoszą się łagodne wzniesienia Beskidów. To właśnie tu w XIII w. księżna Kinga ufundowała klasztor, w którym osiadła po śmierci męża, Bolesława Wstydlwego. To właśnie klasztor i kościół z relikwiami św. Kingi są głównymi zabytkami Starego Sącza. Popradzki Park Krajobrazowy, utworzony w 1987 r., jest jednym z największych parków krajobrazowych w Polsce. Obejmuje większą część Beskidu Sądeckiego wraz z malowniczą doliną rzeki Poprad oraz położoną w granicach Polski część Gór Czerchowskich.

## Skąd wzięty się te słowa?

- **HEJNAŁ** - w języku węgierskim oznacza: świt.
- **PRYSZNIC** - od Vincenta Priessnitza, zwanego Wodnym Lekarzem.
- **AWOKADO** - w języku nahuatl oznacza: jądło.
- **TABU** - w języku używanym na wyspie Fidżi oznacza: zabroniony, niedozwolony.
- **SZKOPUŁ** - w języku greckim oznacza: skały.
- **PINGWIN** - w języku walijskim: pen gwyn oznacza: białogłowy.
- **HAMBURGER, CHEESBURGER** - pochodzą od nazwy niemieckiego miasta Hamburg.
- **ŻOLIBÓRZ** (nazwa dzielnicy Warszawy) pochodzi od francuskiego: joli bord, czyli: piękny brzeg.



## Zespół redakcyjny:

Andżelika Płaksina – redaktor naczelny,  
Eugeniusz Golybard – korespondent,  
Stanisław Szewczenko – korespondent,  
Leszek Wątróbski – korespondent,  
Olga Ozolina – korespondent,  
Rościław Raczyński – menedżer promocji i reklamy,  
Lesia Jermak – korespondent,  
Katarzyna Skoczelas – korespondent,  
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.